

JAN PAWEŁ II

JAK PAPIEŻ JAN, PRZYJMIJMY PRÓBĘ NASZEJ WIARY*

Kościół i świat zna go jako człowieka, któremu było na imię Jan. Człowiek niezwykłej prostoty i ewangelicznej pokory, który w ciągu niespełna pięciu lat swego pasterzowania na Stolicy Piotrowej zapoczątkował jakby nowy czas Kościoła. Prawie osiemdziesięcioletni starzec ujawnił nieprzemijającą młodość Oblubienicy Chrystusa. Człowiek rozmiłowany w tradycji dał początek nowemu życiu Kościoła i chrześcijaństwa.

„Przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!»” (J 20, 19).

Doświadczenie, jakie przeżyli Apostołowie „wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia” (tamże), doświadczenie, które powtórzyło się po ośmiu dniach w tym samym Wieczerniku – dzisiejszego wieczora przeżywamy na nowo także i my, w sposób tajemniczy, lecz realny. W naszym zgromadzeniu liturgicznym, skupionym wokół ołtarza, by sprawować Eucharystię, Zmartwychwstały Chrystus odnawia swą obecność i powtarza pozdrowienie: pokój wam!

Zwracam się do was, Najdrożsi Bracia i Siostry z prastarego i sławnego Kościoła Bergamo, z tym samym pozdrowieniem. Zwracam się przede wszystkim do ciebie, Czcigodny Bracie Biskupie Giulio Oggioni, który jako następca drugiego biskupa, Clemente Gaddi, kontynuujesz jego dzieło gorliwego pasterza, prowadząc tę wybraną część Chrystusowej owczarni. Pozdrowienia i życzenia radości oraz pokoju Wielkiejnocy ślę także wszystkim obecnym tu biskupom i wiernym całej Lombardii. Szczególną myśl kieruję ku archidiecezji mediolańskiej, z którą wiążą mnie między innymi miłość i nabożeństwo do świętego Karola i do której, jeśli Bóg pozwoli, zaprowadzi mnie najbliższy Krajowy Kongres Eucharystyczny, przygotowywany tam na rok 1983. W szczególny sposób wspominam tu o Brescii, diecezji, z której pochodził papież Paweł VI – kontynuator dzieła zapoczątkowanego przez Jana XXIII, którego także mam zamiar uczcić odwiedzeniem jego ziemi rodzinnej w przyszłym roku.

Z szacunkiem pozdrawiam władze cywilne; raz jeszcze wyrażam pozdrowienia i życzenia pod adresem kapłanów i zakonników, których miałem

* Homilia Jego Świątobliwości Jana Pawła II podczas Mszy Świętej (Bergamo, 26 IV 1981). Tekst przytaczamy za: *Jan Paweł II. Nauczanie papieskie*, red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, Pallottinum, Poznań 1989, t. 4 (1981), cz. 1, s. 500-505.

sposobność spotkać; pozdrowieniem tym obejmuję członków rozmaitych stowarzyszeń świeckich działających w diecezji bergameńskiej, a wśród nich nade wszystko młodzież; podobnie jak ich biskup, również Papież pokłada nadzieję w każdym świeckim chrześcijaninie i żywi pragnienie, by cała wspólnota nabierała coraz żywszego poczucia odpowiedzialności wynikającej ze chrztu i potrafiła dawać konsekwentne i śmiałe świadectwo w każdym momencie swego życia.

Pokój wam!

Z tym pozdrowieniem przybywam do was, Drodzy Bracia i Siostry, w niedzielę, którą zwiemy tradycyjnie „białą”, a która zamyka oktawę wielkanocną. Przybywam, aby niejako wejść do Wieczernika. Wieczernik był domem, w którym narodził się Kościół. Przybywam przeto, aby odwiedzić jeden przede wszystkim dom. To dom rodzinny, z którego wyszedł wielki Papież i sługa Boży, Jan XXIII. W tym roku wypada stulecie jego urodzin w Sotto il Monte. Z radością zatem przyjąłem zaproszenie Kościoła w Bergamo, ażeby w tym roku nawiedzić miejsce urodzin Angelo Giuseppe Roncalli oraz ziemię, z którą był związany swoim pochodzeniem. Waszą ziemię bergameńską.

Już dziś rano w Sotto il Monte dałem wyraz wdzięczności Bogu za tego człowieka, który na chrzcie otrzymał imię Angelo Giuseppe, a który po wyborze na rzymską Stolicę św. Piotra przybrał imię Jan. Tak więc Kościół i świat zna go jako człowieka, któremu było na imię Jan. Pod tym imieniem go poznał i pokochał. Pod tym imieniem go wspomina i wzywa: papież Jan.

Człowiek przedziwnej prostoty i ewangelicznej pokory, który w ciągu niespełna pięciu lat swego pasterzowania na Stolicy Piotrowej zapoczątkował jakby nowy czas Kościoła. Prawie osiemdziesięcioletni starzec ujawnił nieprzemijającą młodość Oblubienicy Chrystusa. Człowiek rozmiłowany w tradycji dał początek nowemu życiu Kościoła i chrześcijaństwa. Wszystko to czynił w głębokiej zgodności z tym, kim sam był – a równocześnie jakby nie od siebie. Jakby prowadzony wyższym Światłem i wiedziony bezwzględny, dziecięcym zaufaniem do Tego, który go „przepasał i poprowadził...” (por. J 21, 18). Czy może tam, gdzie on sam nie chciał? Nie. Z pewnością nie. Wszystko było do głębi zharmonizowane pomiędzy wolą Tego, który prowadził, a tego, który pozwalał się prowadzić. I który sam prowadził Kościół. A Kościół wiedział i czuł, że oto jest postać Piotra – a ten, który nosi jako Piotr imię Jana, jest prawdziwie Piotrem naszych czasów, którego prowadzi sam Pan. Którym kieruje Duch Święty. I Kościół miał zaufanie do papieża Jana – do tego, który tak bezgranicznie sam zaufał.

Kiedy po krótkim pontyfikacie odchodził z tego świata, żalowali go wszyscy i żegnali ze łzami – a przecież wiedzieli, że jest w tym Ręka Pańska. Że odchodzi, bo już spełnił, co było jego zadaniem i jego „częstką” w dziele Chrystusa na przestrzeni dwudziestego stulecia. Odszedł więc papież Jan tak

niepostrzeżenie, jak niepostrzeżenie wszedł na Piotrową Stolicę. Odszedł, chociaż Sobór zaledwie był rozpoczęty, chociaż prace nad reformą prawa kanonicznego (przez niego również zamierzona) toczą się do dzisiaj. A jednak – nawiedzając w stulecie jego urodzin dom, z którego wyszedł, ziemię, która go wydała – musimy przyznać, że papież, który stąd wyszedł, z tego gniazda, był w szczególny sposób podobny do owego ewangelicznego gospodarza, który ze skarbcza królestwa Bożego „wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13, 52). I za to przychodzimy dziękować Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu w stulecie urodzin papieża Jana. Jakże potrzebni są, jak nieodzowni w dziejach Kościoła tacy gospodarze, którzy – prowadzeni Duchem Pańskim – umieją odsłonić na nowo wszystkie skarby królestwa Bożego: „rzeczy nowe i stare”.

Tak więc od progu wiejskiego domu w Sotto il Monte, od wzgórz tej waszej bergameńskiej ziemi, od chrzcielnicy i ołtarzy Kościoła, który na niej spełnia swą misję – widać Wieczernik jerozolimski jako miejsce spotkania Chrystusa Zmartwychwstałego z Kościołem czasów, które nadeszły oraz tych, które idą.

Wieczernik jerozolimski jest pierwszym miejscem Kościoła na ziemi. Jest też poniekąd prototypem Kościoła na każdym miejscu i w każdej epoce. Również i w naszej. Chrystus, który przyszedł do Apostołów w pierwszy wieczór po swym Zmartwychwstaniu, przychodzi do nas wciąż na nowo, aby stale powtarzać te słowa: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam... Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane...” (J 20, 21-23).

Czyż to nie prawda zawarta w tych właśnie słowach stała się przewodnią myślą Soboru Watykańskiego II – Soboru, który swoje prace poświęcił tajemnicy Kościoła i posłannictwu Ludu Bożego, otrzymanemu od Chrystusa przez Apostołów? Posłannictwu biskupów, kapłanów, zakonów i świeckich? „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21).

Z tego Soboru – którego dzieło Jan XXIII zapoczątkował (jak sam wyznaje) wiedziony wyraźnym natchnieniem Ducha Świętego – Kościół wyszedł z nową wiarą w moc Chrystusowych słów, wypowiedzianych w Wieczerniku do Apostołów. Wyszedł z nową pewnością swego posłannictwa: posłannictwa otrzymanego od Pana i Zbawiciela. Wyszedł ku przyszłości. Od progu domu w Sotto il Monte, od wzgórz waszej bergameńskiej ziemi widać Kościół jako wieczernik wszystkich ludów i kontynentów, otwarty ku przyszłości.

Trudno tutaj szczegółowo analizować perspektywy tego otwarcia. Ale trudno też nie wspomnieć bodaj o tym, co w sposób szczególny wyszło z serca papieża Jana. Jest to nowy impuls w kierunku zjednoczenia chrześcijan oraz szczególne zrozumienie dla misji Kościoła wobec współczesnego świata. Tematy te na warsztacie Soboru doczekały się gruntownego pogłębienia. Chociaż więc w tym rozległym wieczerniku Kościoła naszych czasów na całym okręgu ziemi nie brak trudności, napięć, kryzysów rodzących słuszne obawy, trud-

no nie przyjąć, że za sprawą Papieża, który wyszedł z waszej bergameńskiej ziemi, z Sotto il Monte, poczęło się dzieło opatrnościowe. Potrzeba tylko, abyśmy dochowali wierności Duchowi Prawdy, który tym dziełem kierował – abyśmy byli uczciwi w rozumieniu i urzeczywistnianiu Soboru, a okaże się on tą właśnie drogą, jaką Kościół naszych i przyszłych czasów powinien kroczyć do spełnienia swoich przeznaczeń.

Przyjmijmy przeto te słowa dzisiejszej liturgii, z Pierwszego Listu św. Piotra: „Radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa” (1 P 1, 6-7).

Przyjmijmy te słowa – i przyjmijmy próbę naszej wiary, prosząc Zmartwychwstałego Pana, abyśmy jej podołali, podobnie jak papież Jan.

Od progu wieśniaczego domu w Sotto il Monte, od wzgórz waszej bergameńskiej ziemi, za sprawą tego jej syna, jakim był papież Jan – Angelo Giuseppe Roncalli – widać wielkie perspektywy Kościoła i świata. Perspektywy rodziny ludzkiej żyjącej w pokoju, który buduje się na prawdzie, wolności, sprawiedliwości i miłości – dzięki orędziu, które wyszło z jerozolimskiego Wieczernika. Widać więc ów wielki wieczernik Kościoła naszych czasów, rozszerzonego wśród ludów i kontynentów, narodów i ras... powszechny wymiar Kościoła.

Ale widać także ów najmniejszy wymiar Kościoła: „Kościół domowy”. Papież Jan do końca życia pozostawał wierny temu Kościołowi i stale do niego powracał: dawniej, jako kapłan, biskup i kardynał, patriarcha wenecki – w dosłownym tego słowa znaczeniu; potem, jako papież – już tylko wspomnieniem, myślą i sercem, odwiedzinami najbliższych.

Dzisiaj rano, sprawując liturgię eucharystyczną w Sotto il Monte, wróciliśmy do wielu jego zdań na ten temat. Odtworzyliśmy cały ten klimat rodziny, która była prawdziwym „domowym Kościołem”. Rodziny, która żyła modlitwą i pracą, Eucharystią i miłością wzajemną, ofiarą połączoną z duchem prostoty i ubóstwa. Czyż ten rodzinny dom w Sotto il Monte nie był także jakimś małym Wieczernikiem, do którego przychodził Chrystus Zmartwychwstały, aby stając pośród domowników, mówić: „Pokój wam”? Przecież to tam, w tym środowisku, Angelo Giuseppe usłyszał po raz pierwszy: „Jak Mnie posłał Ojciec, tak i Ja ciebie posyłam. Weźmij Ducha Świętego!” (por. J 20, 21-22). Powołania kapłańskie rodzą się najłatwiej w takim klimacie.

Jakże też często Chrystus tam, w tym domu, od tych prostych ludzi, którzy żyli z pracy na roli, słyszał to samo wyznanie, jakie kiedyś usłyszał w Wieczerniku jerozolimskim z ust Tomasza: „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 28). Pamięć o obecności Zbawiciela i prawie Bożym zapisanym w sercach domowników były źródłem zwyczajnego szczęścia tych szlachetnych ludzi – wedle najlepszych tradycji środowiska i społeczeństwa, do którego należeli.

Drodzy Bracia i Siostry! Przez pamięć papieża Jana połączmy dzisiaj te dwa wymiary Kościoła: ów wielki, uniwersalny, w którym na ostatnie lata życia Angelo Giuseppe Roncalli został powołany jako Następca św. Piotra na rzymskiej Stolicy – i ten mały, „domowy”. Ten „Kościół domowy”, rodzina chrześcijańska, stanowi szczególnie fundament tamtego – wielkiego. Stanowi też fundament życia narodów i ludów, jak temu dał świadectwo ostatni Synod Biskupów, a stale daje świadectwo, nie zepsute złym obyczajem, doświadczenie tylu społeczeństw i rodzin.

Ten to „domowy Kościół” należy też do dziedzictwa papieża Jana. Jest integralną częścią orędzia, jakie stanowi całe jego życie – orędzia prawdy i miłości, skierowanego do całego Kościoła i świata, jednakże w sposób szczególnie skierowanego do Italii: do tej ziemi.

To orędzie trzeba odczytywać wedle słów Pierwszego Listu św. Piotra: „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiędnącego, które jest zachowane dla was w niebie...” (1 P 1, 3-4).

Ale to orędzie, to szczególne orędzie papieża Jana, trzeba odczytywać równocześnie w kontekście zagrożeń, realnych zagrożeń, które godzą w ludzkie i chrześcijańskie dziedzictwo rodziny, podważając podstawowe zasady, na których ta najwspanialsza ludzka wspólnota jest zbudowana od samych podstaw.

Zasady te dotyczą równocześnie najistotniejszych wartości, od których nie może abstrahować żaden program – już nie tylko chrześcijański, ale po prostu humanistyczny.

Pierwszą z tych wartości jest miłość wierna samych małżonków jako źródło ich wzajemnego zaufania, a także zaufania dzieci do swoich rodziców. Na tym zaufaniu, jak na opoce, opiera się cała subtelna budowa wewnętrzna rodziny, cała „architektura dusz”, która promieniuje dojrzałym człowieczeństwem na nowe pokolenia.

Drugą wartością podstawową jest poszanowanie życia od chwili jego poczęcia pod sercem matki.

Trzeba, ażeby stanął przed całym Kościołem, a zwłaszcza przed tym narodem, który go dał Kościołowi, papież Jan, dobry papież Jan, Angelo Giuseppe Roncalli, syn bergameńskiej ziemi – ażeby stanął z całą prawdą swojego ewangelicznego orędzia, tego orędzia tak bardzo zarazem ludzkiego: zatroskanego o prawdziwe dobro swej ojczyzny, o prawdziwe dobro każdego narodu i każdego człowieka.

Trzeba, ażeby stanął przed nami i aby był w tej chwili wśród nas obecny.

Pozwólcie więc, że wobec niego powtórzę te słowa, które wypowiedziałem w piątą niedzielę Wielkiego Postu: „Istnieje bowiem w naszej epoce narastające zagrożenie wartości życia. Zagrożenie to, które szczególnie daje o sobie znać w społeczeństwach technicznego postępu, materialnej cywilizacji i dobrobytu, stawia pod znakiem zapytania samą humanistyczną prawdziwość tego postępu.

Odbieranie ludzkiego życia wskazuje zawsze na to, że człowiek zwątpił w wartość swego istnienia. Że zniszczył w sobie, w swojej świadomości, sumieniu i woli tę wartość pierwszą i podstawową.

Bóg mówi: «Nie zabijaj!» (Wj 20, 13). A przykazanie to jest zarazem podstawową zasadą i normą kodeksu moralności, wypisanego w sumieniu każdego człowieka. Jeśli przyzna się prawo obywatelstwa zabijaniu człowieka wówczas, kiedy on jeszcze jest w łonie matki – wkracza się przez to samo na drogę nieobliczalnych konsekwencji natury moralnej.

Jeśli wolno odebrać życie istocie ludzkiej wówczas, kiedy ona jest najsłabsza, całkowicie zdana na matkę, na rodziców, na środowisko ludzkich sumień, wówczas zabija się nie tylko niewinnego człowieka, ale sumienia. I nie wiadomo, jak szeroko i jak szybko rozchodzi się krąg tego zniszczenia sumień – sumień, na których opiera się przede wszystkim humanistyczny sens kultury i postępu człowieka.

Jeśli przyjmujemy prawo do odbierania daru życia nie narodzonemu, czy potrafimy z kolei obronić prawo do życia człowieka w każdej innej sytuacji? Czy potrafimy zatrzymać proces zniszczenia ludzkich sumień?¹

Papieżu Janie! Wypowiedziałem te słowa w niedzielę 5 kwietnia, a dzisiaj powtarzam je tutaj, na twojej ziemi rodzinnej. Były one podyktowane miłością do człowieka – tą miłością, która ma swoje źródło w miłości, jaką ogarnia człowieka Ten, który go stworzył i Ten, który go odkupił: Chrystus Ukrzyżowany i Zmartwychwstały. Były podyktowane poczuciem szczególnej godności, którą ma każdy człowiek od poczęcia aż do zgonu. Papieżu Janie! Te słowa były podyktowane miłością i szacunkiem dla tego narodu, którego ty byłeś synem – tak jak ja jestem synem mojego narodu. A jako syn mojej ojczyzny, Polski, pragnę ci się odwzajemnić za miłość, jaką miałeś dla niej, służąc Italii – tak samo, jak z racji posłannictwa, które odziedziczyłem po tobie na Stolicy św. Piotra, pragnę służyć każdemu społeczeństwu, każdemu narodowi, każdemu człowiekowi. Człowiek bowiem jest „drogą Kościoła”² – tak jak Chrystus jest dla każdego człowieka w Kościele „drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6).

Drodzy Bracia i Siostry! Przez pamięć papieża Jana trzeba, abyśmy uczynili wszystko, co może zabezpieczyć rodzinę i godność odpowiedzialnego rodzicielstwa, zaufanie wzajemne pokoleń. Abyśmy uczynili wszystko, by zabezpieczyć „nasz Kościół domowy” – ten, pośród którego objawia się Chrystus Zmartwychwstały, tak jak wśród Apostołów w Wieczerniku Ten, który doń wchodzi i mówi: „Pokój wam!”.

¹ Jan Paweł II, *Jeżeli prawo do życia zastąpimy prawem do odebrania życia...*, w: *Jan Paweł II. Nauczanie papieskie*, t. 4(1981), cz. 1, red. E Weron SAC, A. Jaroch SAC, Pallottinum, Poznań 1989, s. 424-425.

² J a n P a w e ł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 14.